

ROZMOWA Z PANEM JAROMIREM WASZCZYSZY-NEM Z FIRMY ANCIENT AUDIO

- Czy jitter wpływa znacząco na jakość dźwięku?

Wpływ jittera na brzmienie mogłem osobiście prześledzić podczas prac projektowych nad Lekto-rem Grandem. Zmiana zegara na bardziej precyzyjny (jitter 3 ps zamiast 40) zaowocowała brzmieniem bardziej wygładzonym, o większej ilości szczegółów. Czy zmiana była znacząca? To już zależy od klasy całego systemu.

- Co pan sądzi o obecnej sytuacji LP?

Przede wszystkim płyta analogowa w Polsce nie miała szans na popularność. W szczytowym punkcie kariery (lata 70-80) płyta kosztowała 9-12 \$, czyli tyle ile przeciętna pensja... Stąd też nigdy nie było u nas takich kolekcji płyt, jak na Zachodzie, i całej związanej z tym kultury. Kto umie w Polsce porządnie ustawić wkładkę?

Obecnie zaś, poziom jakości dźwięku z CD przekroczył to, co się da wycisnąć z płyty LP. Ale musi to być naprawdę wypitowany system. Kiedyś koledzy zrobili prawdziwe porównanie dwóch legend: Linn LP-12 i CD-12, oczywiście na tych samych nagraniach. Od tego momentu winyl się skończył dla nas w hi-endzie. Ja miałem podobną zabawę w Norwegii, u pana Leifa Christensena. Jest on uważany za Guru w dziedzinie audio. Słuchałem tam najlepszego dźwięku z winylu: gramofonu (BASIS 50), ramienia (Air Tangent z poduszką powietrzną), wkładki (Lyra i Kotesu) oraz preampu (własna konstrukcja). Brzmienie było fenomenalne, z dynamiką i rytmem. Ale dźwięk z CD był bardziej namacalny, lepiej oddawał akustykę sali. Jednak w systemach kiepskich (albo tanich) jeszcze ciągle dźwięk z płyty winylowej może dać więcej

frajdy niż ze srebrnej. Za 2000 zł można kupić nowy gramofon, wkładkę, preamp i mieć więcej muzyki, niż z CD za tą kasę.

- Co sądzi Pan o wzmacniaczach tranzystorowych?

Och jejku, dobrze sądzę! Tranzystory (czy też układy scalone!) dają coraz lepszy dźwięk, są tanie, pobierają mało mocy z sieci, można łatwo uzyskać duże moce... Natomiast na poziomie Olimpu ciągle królują lampy, i nie zapowiada się szybko zmiana na szczycie. Po prostu, tylko na lampach można zrobić wzmacniacz całkowicie bez sprzężeń zwrotnych (globalnych i lokalnych), który nie zniekształca impulsów – istoty muzyki. Lampom też nieźle przysłużyły się Chiny. Za 4000 zł można już kupić przyzwoity wzmacniacz. Dobry tranzystor za takie pieniądze ciągle jest ewenementem.

- Co sądzi Pan o zespołach głośnikowych wykorzystujące głośniki szerokopasmowe (obudowa - tuba, OB)?

Tutaj z kolei jest dramat. Zbudowanie głośnika, odtwarzającego bez podbarwień impulsy w całym paśmie akustycznym jest jak na razie niemożliwe. A przecież nawet najlepsze głośniki średnio czy wysokotonowe też muszą mieć korekcję przez zwrotnicę. Pamiętajmy, że zwrotnice nie tylko dzielą pasmo na poszczególne zakresy, ale też korygują błędy amplitudowe i czasowe głośników. Głośnik szerokopasmowy, bez zwrotnicy jest jak jazda nartami na krechę z zamkniętymi oczami. Czasem uda się przeżyć, ale przeważnie jest katastrofa.

- Czy mógłby się Pan wypowiedzieć na temat kierunkowości kabli?

Mówiąc szczerze, zagadnienie kabli, ich kierunkowości, ułożenia (wschód-zachód czy północ-południe, na twardym czy poduszeczki) zostawiam finalnemu od-

biorcy. Jeżeli cały system jest właściwie skonfigurowany, to dopiero wtedy jest czas na zabawę z kablami. Osobiście, na wszelki wypadek używam kabli zgodnie z zaznaczonym kierunkiem.

- Czy warto wykorzystywać do produkcji urządzeń audio drogie komponenty?

Hm, z kiepskiej mąki dobrego chleba nie będzie... Ale tutaj znowu uwaga: podstawą dobrego urządzenia jest właściwy projekt. Od niego zależy brzmienie. Szlachetne komponenty to tylko szlifowanie szczegółów. Oczywiście, im lepszy system, tym bardziej wrażliwy na zmianę elementów. Coś takiego przerabiałem przy projektowaniu Silver Grand Mono. Wymienialiśmy cztery kondensatory sygnałowe, i za każdym razem zmieniło się brzmienie wzmacniacza. Najlepsze niestety były najdroższe: teflonowo-cynowe V-Caps.

- Czy przy projektowaniu nowego urządzenia opiera się Pan na testach odsłuchowych?

Podstawą projektu jest fizyka, a nie VooDoo. Mogę śmiało powiedzieć, że w moim przypadku 95% rozwoju to umiejętne wykorzystanie praw fizyki. A potem koniecznie odsłuch, jako jedyna weryfikacja. Problem jest fakt, iż większość istotnych parametrów nie jest mierzona – dane są niepełne. Stąd dobór elementów, koncepcji czy też wzajemnej synergii zabiera tyle czasu...

I tutaj musimy pamiętać, aby dobrze zapoznać się ze wzorcem, czyli naturalnym brzmieniem muzyki. Lekcje trzeba odrobić! Czasami sam rzępolę na skrzypkach, na gitarze, na perkusji, na pianinie. Czasami proszę o to córkę – kiedyś goniła po pokoju z kastanietami. Ale dzięki temu mam kontakt z żywą muzyką. Wspaniały jest koncert Kennedy'ego w Filharmonii, ale nawet sympatyczni muzycy uliczni wiele mogą pomóc.

- Jak narodził się pomysł budowy przetwornika c/a oddzielnie dla każdego kanału?

No, tutaj muszę zdradzić tajemnicę. Otóż mam przyjaciela, który jest wybitnym melomanem i kapitalnie rozumie istotę muzyki. I do tego posiada fantastyczną intuicję. Potrafi on przewidzieć możliwości w brzmieniu, do których później dochodzę jako konstruktor. I po jakimkolwiek moim „sukcesie” (ja ulatuję pod sufit) on jest zadowolony przez tydzień-dwa maksimum. Potem sprowadza mnie na ziemię miętymi słowami: „no dobrze Jarku, ale co można jeszcze lepiej zrobić?” Taka zabawa powtarza się od siedmiu lat, ze znakomitym efektem końcowym. Nie inaczej było z Lektorem Grandem. Dwa dni po pierwszych odsłuchach prototypu Lektora IV (na drewnianej stolnicy..) padło sakramentalne pytanie „no dobrze...itd.” Urodził się wtedy pomysł, aby nie tylko oddzielić przetworniki od transportu, ale też i od siebie. Jednym słowem „poszliśmy na całość”, czego nikt wcześniej nie zrobił. Wyszło niezłe, pod wieloma względami Lektor Grand jest niedoścignionym odtwarzaczem CD.

- Jak określił by Pan brzmienie urządzeń Ancient Audio?

No, to jest właściwie tak osobiste pytanie, jak o charakter moich córek (szczerze? Są cudowne!). Kierunkiem, do którego dążymy jest muzyka na żywo – to jest ten Święty Graal. A muzyka na żywo jest pełna sprzeczności: niezwykle dynamiczna, ale nie męcząca. Gładka, ale pełna szczegółów. Ma uderzenie, ale nie hałas. Nie jest natarczywa, ale wyzwala olbrzymie emocje. W filharmonii gra naraz 120 muzyków – a jednak jak któryś się pomyli, 70-letni półgłuchy dyrygent natychmiast czerwienieje, i pałeczką pierze po łapach.

Czy coś z tego udaje się później odtworzyć? Chyba tak, sądząc po tumie na każdej wystawie. W opinii wielu osób Ancient Audio jest najbliższej istoty muzyki ze wszystkich

producentów audio. A tak naprawdę to musicie Państwo ocenić je sami...

- Czy wygranie urządzenia przed odsłuchem ma wpływ na brzmienie, jeśli tak to dlaczego?

Tutaj zachodzą dwa procesy: fizyka i psychoakustyka. Fizyka mówi nam, że wiele właściwości elementów elektronicznych zmienia się z temperaturą. Rośnie wzmocnienie tranzystorów bipolarnych, transkonduktancja Fet-ów, maleje impedancja elektrolitów, maleją straty na diodach. Stąd wpływ temperatury na brzmienie jest oczywisty, i zwłaszcza istotny we wzmacniaczach tranzystorowych.

Więszym problemem jest stopniowe przyzwyczajanie się słuchu do brzmienia. Co gorsza, przyzwyczajamy się do oczywistych błędów łatwo (nikogo dzisiaj nie drażnią słowa Ojca R. Andrzeja L., Aleksandra K.). Tak samo jest z dźwiękiem. Jakiś rezonans potwornie wkurza, ale po pół roku już mniej. A potem czytamy „Po kilku miesiącach kolumny się wreszcie rozgrały”.

- Nad czym obecnie Pan pracuje?

Ten wyścig, aby jak najlepiej „schwytać ulotność emocji” ciągle trwa. I ciągle ściganie się z własnym ogonem pokazuje, ile jeszcze jest do zrobienia w każdej dziedzinie. Bardzo jestem zadowolony z kolumn „Holography”, ale przydałaby się ich większa wersja do bardziej wymagających pomieszczeń. „Silver Grand Mono” będzie na długo referencją wzmacniacza, ale trzeba teraz opracować tańsze wersje. W lutym, na wystawę w Sztokholmie ma być gotowa para nowych monobloków, z wykorzystaniem najnowszej technologii, za to w cenie ok. 20 tys. zł. Widać też, ile da się wycisnąć z dobrego odtwarzacza. Pojawi się wkrótce Lektor V, następca obecnego modelu, najlepiej sprzedającego się produktu firmy. A i Lektor Grand też będzie gruntownie przebudowany. Powoli zabieram się za kon-

strukcję własnego napędu od podstaw. To będzie dopiero majstersztyk! Ale nie wcześniej, niż za dwa – trzy lata.

- Co sądzi Pan o testach sprzętu? Czy recenzje w prasie audio są obiektywne?

O jejku, ależ to poplątanie! Recenzuje się brzmienie, czyli frajdę ze słuchania muzyki. Jest to absolutnie subiektywne, tak jak ocena wykonania Nokturnu e-moll. Ale można to robić lepiej, albo gorzej. Po pierwsze, zapewnić właściwe i powtarzalne warunki recenzji. Co to znaczy?

Właściwie:

Sprzęt budżetowy oceniać w takim otoczeniu. Kiedyś zdumiał mnie test kolumn do 2000 zł, z odtwarzaczem CD Linn za 80 000 zł. Taka recenzja ma zerową wartość praktyczną, bowiem nikt nie stworzy takiego systemu. Z kolei do recenzji hi-endu trzeba mieć takowy system, pomieszczenie, płyty, wiedzę, osłuchanie i kontakt z żywą muzyką. Inaczej nie da się w ogóle dotrzeć do istoty rzeczy.

Powtarzalne.

Dramatem jest recenzowanie na sprzeczcie, który się co chwilę zmienia „bo taki mam w tej chwili pożyczony”.

To samo jest ze zmianą recenzentów. Jeżeli ktoś ma dany pogląd na muzykę, używa tego samego systemu (i to dobrego!) przez kilka lat, to wyrabia pewien styl. Potem się okazuje, że zdanie recenzenta pokrywa się z własnymi opiniami, lub nie. Stąd się bierze reputacja pewnych czasopism.

Kiedyś w Krakowie miał miejsce test czterech-pięciu najlepszych odtwarzaczy CD, w tym samym pomieszczeniu, tych samych kablach, takich samych kolumnach i wzmacniaczach. Dźwięk znakomity, choć za każdym razem inny. I dlatego „świeży” recenzent wyrobił sobie szybko dobrą markę.

- Dlaczego w transporcie Ancient Audio znajdziemy napęd Philipsa?

CD-Pro2M jest obecnie najlepszym dostępnym mechanizmem. Przejście pomiędzy VAM 1201 a CD-Pro pokazało, jaki potencjał jeszcze siedzi w samym procesie odczytu płyty. W dodatku jest on produkowany w kompatybilnych ze sobą odmianach od 12 lat. Ze względu na profesjonalny charakter będzie dostępny jeszcze długo.

- Na ile można przewidzieć jakość dźwięku na podstawie pomiarów?

Właściwie niewiele. Po prostu pomiary tego, co istotne dla dźwięku jeszcze nie istnieją. Podstawy matematyczne, takie jak transformata falkowa (wavelet transform) dopiero są w powijakach. W dodatku hi-end nie ma wpływu na światową ekonomię i politykę, więc na takie zabawy nie przeznaczają się praktycznie żadnych środków. No, powiedzmy sobie szczerze, jesteśmy grupą wariatów, raczej nie-szkodliwą.

- Czy można chociaż przewidzieć podstawowe cechy brzmienia?

Musi być spełnione pewne minimum – pasmo, zniekształcenia, itp. Niespodzianki czyhają co krok. Np. Silver Grand Mono ma damping factor rzędu 3 (w porywach). Tymczasem kontrola i uderzenie basu prześciga tranzystorowe rakiety klasy Accuphase A60, czy Luxman B-10. A damping mają rzędu kilkaset. Silver Grand ledwo przenosi pasmo akustyczne, ale jakość wysokich tonów jest wybitna.

Czasami uda się znaleźć w brzmieniu potwierdzenie pomiarów, np. Sonus Faber Electa Amator wg. danych katalogowych gra aż do 30 kHz, a Guarneri do 20. I to słycać wyraźnie, lecz taki komfort to raczej wyjątek.

- Czy jest jakieś zagadnienie dotyczące hi-fi, które jest wg. Pana ważne a równocześnie mało znane i niedoceniane?

Dobre pytanie! Takich rzeczy jest mnóstwo. Ale chyba największym problemem jest istota rzeczy, po co to wszystko? Coś, co się narodziło jako „wysoka wierność” (high fidelity) przeszło w „mocny efekt”. Ściana dźwięku, lawina basu, zamieć detali robiły wrażenie. Sprzęt zaczęto porównywać pomiędzy sobą, zupełnie tracąc oczu cel – perfekcyjną iluzję rzeczywistości. Stąd taka ilość potworków, wychwalanych jako The Best in, The Best of, The Best.

Audiofilom na pociechę dodam, że i profesjonaliści też głuwną. Klasycznym przykładem jest większość reżyserów dźwięku. Paradoksalnie, oni słuchają tylko głośników, zamiast stale ćwiczyć słuch żywą muzyką.

- Skąd wziął się pomysł takich prezentacji (kompletnych systemów) z autorską prezentacją?

Idea konstrukcji całych systemów wzięła się z niedoskonałości tego, co istniało na rynku. W dodatku, wszystkie elementy systemu są do siebie dopasowane. Wiele osób krytykowało sens produkcji kolumn przez producenta elektroniki. Tymczasem nasze kolumny często sprzedawały się niezależnie od reszty. System, przeze mnie stworzony jest wyrazem moich poglądów o poszukiwaniu wiernego brzmienia i istoty muzyki. Skoro tak, to i prezentacja powinna być autorska – również z moimi płytami. Myślę zresztą, że pomysł jest także atrakcyjny i dla publiczności.

- Jakimi kryteriami się Pan kierował przy doborze przewodów głośnikowych interkonektów czy też przewodów zasilających użytych podczas prezentacji?

Cóż, kryterium było dźwiękowe, a nie estetyczne czy ergonomiczne – prezentowane kable były wyjątkowo niewygodne w podłączeniu. A już wygląd – toż to skóra zaskrońca prawie.

Interkonekty i kable głośnikowe dostarcza Velum. Jak na razie, są to najlepsze, najbardziej wyrównane kable, jakie mogłem przetesto-

wać. Natomiast kable zasilające i listwę sieciową dostarczyła firma Ansa – była to sugestia Gospodarsza, całkiem trafna.

- Czy jest Pan zadowolony z frekwencji na trójmiejskich prezentacjach systemu Ancient Audio?

To mnie zawsze zadziwia. Na Audio Show tłumy, ścisk, zaduch, warunki do odsłuchu mizerne, ciężko się dopchać z własną płytą. A na prezentację można podjechać tramwajem, spokojnie zapuścić swoje płyty. Luz, blues, jazz, klasyka, komfort. I przychodzi raptem kilka osób. Przecież to czasami jedyna szansa usłyszenia czegoś wybitnego...No, ale takie są prawa buszu.

- Dziękuję za rozmowę
Również dziękuję.

Rozmawiał Daniel Osuch

Dział - Pomysły

Jeśli macie Państwo ciekawe doświadczenia ze sprzętem, sprawdzone sposoby na "lepsze brzmienie" i pomysły którymi chcecie się podzielić z czytelnikami Magazynu, nic prostszego ta rubryka będzie do tego służyła. Wszystkich chętnych zapraszam do nadsyłania materiałów na adres redakcji z dopiskiem "pomysły".

Opinie Czytelników

Czekamy na Państwa opinie dotyczące posiadanych urządzeń audio. Materiał powinien zawierać informacje o systemie w jakim urządzenie pracuje, repertuar muzyczny i oczywiście treść samej opinii (1 strona maszynopisu). Fotografia mile widziana. Najciekawsze zamieścimy oczywiście na łamach Magazynu.

Dla osób posiadających dopracowany system przygotowaliśmy coś specjalnego - Konkurs (czytaj str. 23)